

Eros, Tanatos, Mózg

(Dokończenie ze strony 19)

właszcza że każda z nich zaczyna się dyskretnym wersalikiem i inicjałem: pogrubione pierwsze litery następujących po sobie zwrotek czytane pionowo z góry na dół tworzą akrostych „MIŁOŚĆ”, który już samym brzmieniem rozprasza dominującą mroczność atmosfery lirycznej zarysowaną w inicjalnym tekście. Spreparowana suma wierszy (sądzę, że poetka chce wciągnąć czytelnika w grę, dlatego zwodzi, wprowadza w pole) koresponduje z sumą lat „zjadania” mózgu, a te należy przyjąć za wyznacznik metryki. Zwróćmy jeszcze uwagę na przewrotne umieszczenie przez Olę Lalić-Krowicką swojego zbioru wśród utworów okolicznościowych, trop taki sugeruje zwrot: „z okazji”. Już ta zaproponowana przeze mnie ułomna próba interpretacyjna uwypukla, że poetka z Dukli jest autorką świadomą języka i jego sensów, choć pisze: „luszcą się słowa” (s. 3), czyli poniekąd tracą spójność semantyczną. Gdzie indziej zdaje się sygnalizować uwięzienie: „za kratami mowy” (s. 10).

Tom otwiera opis dezintegracji: „Mózg rozprysł się” (s. 3), w głębi tomu: „rozprysnęła się głowa” (s. 9), „mózg / rozprysnięty na ścianach” (s. 18). Nie wolno nam jednak zapomnieć, że autorka definiuje również ten naczelny organ jako praprzyczynę, stan pierwszy, źródło. Starożytnym koncepcjom bytu i rozważaniom filozofów greckich, którzy przypuszczali, iż świat powstał na przykład z wody czy ognia, Olga Lalić-Krowicka przeciwstawia arcymaterię mózgu:

*na początku był mózg
radość życia i myślenia
na początku był mózg
teraz pali się nadzieja* (s. 13).

Istnienia zewnętrzne (ludzie, zdarzenia) usiłują wdrzeć się w naszą sekretność. Docierają do nas sprzeczne sygnały, a bodźce wywołują niepewność: „Od poranka do nocy / wiatr przebija uszy” (s. 3). Rozproszenie jaźni rodzi ból: „ręka wisi na drzewie osamotniona” (s. 3), „za pajęczyną bólu / śmiejesz się histerycznie” (s. 21). Nieraz jest to cierpienie spowodowane popędem wojny czy działań zbrojnych:

*dziewczynka w czarnej sukience
przynosi mi na tacy moją głowę
ludzie dookoła płują na czaszkę
strzelają w niebo*

(s. 6).

Umysł nie potrafi pojąć nienawiści, zwierzęcych instynktów homo sapiens. Powyższa „głowa na tacy” demonstruje krwiożerczość otoczenia, spuentowaną motywem kanibalistycznego zachowania: „ludzie zjadają mój mózg / ręce i oczy” (s. 9). „Zjadają” to sygnał narzucania własnej woli, zamurowywania

indywidualizmu, pętania, chęci przejścia czyichś myśli. Akt spożywania bez trudu wyłuskamy z kilku tekstów, częstotliwość jego pojawiania się każe mi zakwalifikować tenże akt do gestów tematycznych (lejtymotywów treściowych), przez które należy rozumieć powtarzalność w danym utworze (bądź ich zestawie) jakiejś sceny, sytuacji. Mózg egzemplifikuje człowieka, jawi się jako quasi-awatar bądź wprost zastępuje „ja” osobowe, dlatego kontakty międzyludzkie są w dużej mierze relacjami międzymózgowymi, a więc międzyplanetarnymi: „nie użalam się nad sobą / tylko nad mózgiem / w którym mnie zjadłeś” (s. 27) lub:

*nie szukam cię
nie szuka cię mój mózg
to tylko prośba
o powrót do siebie*

*przepraszam
za codzienne zjedanie ciebie* (s. 35).

Ten egzotyczny konsumpcjonizm kierowany jest na zewnątrz; atrybut zachłanności na byty wyziera z urywka: „w mózgu cały świat / masz apetyt” (s. 30). Umysł może być apetyczny, co potwierdzają kolejne spożywcze cytaty: „biegnę przez pole kiszonych mózgów” (s. 32), „powróciłeś w odłamku mózgu / powróciłeś smażąc mózg na śniadanie” (s. 36). W anturazie zachowań ludożerczych rozgrywa się makro- i mikrokosmos współbycia kobiety i mężczyzny. Podmiot liryczny (przypuszczam, że Ona) śpiewa z zachwytem: „słuchać twojego głosu / zjadać własne palce / czekając w niebie na śmierć” (s. 14). Stan upojenia owocuje przenikaniem się świadomości, pierwiastków męskiego i żeńskiego: „moje oczy to twoja kamera / mój mózg to twoje śniadanie / szara radość istnienia” (s. 16). Zasygnalizowany akrostych „MIŁOŚĆ” wywiedziony z *Wprowadzenia* znajduje jednocześnie rozwinięcie we frazie o wiecznej gorzkiej symbiozie Erosa i Tanatosa: „martwa w wymarzonej śmierci / wiem gdzie miłość prowadzi” (s. 6).

Dorzucę też uwagę, iż aurę kolorystyczną zdominowała antynomiczność: biel – czerń, występująca wprost bądź przez zastępniki-ekwiwalenty-symbole. Natknijmy się na oksymoroniczny fragment o szerniałej bieli mózgu: „noc polana / białym mózgiem / ciemnieje” (s. 3), na rozpięcie czasowe: „Od poranka do nocy” (s. 3), czy zgasłej jasności: „czarni ludzie / połknęli słońce” (s. 21).

Zachęcam do lektury tomu Olgi Lalić-Krowickiej, do podjęcia wysiłku odszukania własnego mózgu.

ARKADIUSZ FRANIA

Olga Lalić-Krowicka, *Mózg* (29 wierszy o mózgu z okazji 29 lat jego zjadania) / *Mozak* (29 stihova o mozgu povodom njegovih izjedanih 29 godina). Przekład na język serbski Autorka. Krośnieńska Oficyna Wydawnicza, Krosno 2012, s. 44.

KRZYSZTOF WODNICZAK

Pamiętnik rockowego piernika

(I)

Już w latach 50., kiedy miałem siedem lat, za tzw. Gomulki, w moim domu rodzinnym, w Ostrowie Wielkopolskim i po sąsiedzku, zdarzał się głód – o czym przypomniał niedawno nadworny salonowiec i poseł Platformy Obywatelskiej Stefan Niesiołowski – i kolchoźniki na ścianach (tzn. głośniki podłączone napowietrzną siecią blisko biegnących obok siebie dwóch przewodów, drutów o niskim napięciu rozchodzących się z radiowęzła i amplifikatorni). Przez głośnik puszczone były komunikaty o zamykaniu wody lub wyłączeniu prądu na tej, czy innej ulicy, a poza tym kukułeczka kuka i hej, wio, wiata kary, furman, radosne piosenki młodzieży wystylizowane na folklor „Mazowska” lub „Śląska”. Dominowały kapele Dzierżanowskiego czy Namysłowskiego (nie, nie Zbigniewa). Jednak w programie I Polskiego Radia nadawano też piosenki w wykonaniu Marii Koterbskiej, Marty Mirskiej, Reny Rolskiej, Mieczysława Fogga, Janusza Gniadkowskiego, Chóru Czejan-da. Później już było znacznie lepiej. Z eteru płynęła muzyka zespołu Gitar Hawajskich Jana Ławrusiewicza, a Edmund Kaiser grał na pięciu gitarach.

Pojawiły się też stałe audycje „Muzyka i Aktualności” (propagandowa, ale ilustrowana muzyką niekiedy nawet „z zewnątrz”), czy „Rewia Piosenek” Lucjana Kydryńskiego. Stan zamożności rodziców pozwolił na zakup radia marki Pionier, gdzie do woli było można kręcić gałką i wybrać sobie stacje radiowe nie tylko zainstalowane w Polsce. Ojciec słuchał niedozwolonej Wolnej Europy, ja zresztą też bo była stała audycja muzyczna „Rendezvous o godzinie szóstej dziesiątej.” A kiedy dowiedziałem się, że jest Radio Luxemburg, wówczas nieprzespane noce nastolatka Krzysztofa stały się normą. Do ostrowskiego Domu Kultury docierały też zespoły muzyczne z koncertami. Bywałem na nich. Jeden z występów (do dzisiaj pamiętam), zrobił na mnie ogromne wrażenie. Był to koncert Niebiesko-Czarnych z solistami Heleną Majdaniec, Wojciechem Kordą i Czesławem Wydrzyckim. Mimo, że nie byłem wielkim fanem The Beatles, ale jak Korda, Klenczon, Niemen zaśpiewali „Twist and show” natychmiast zrozumiałem, że to pewni kandydaci na podbój list przebojów.

Po półwieczu dowiedziałem się, że Franciszek Walicki miał pomysł, aby z tych trzech wokalistów stworzyć oddzielny, samodzielny ansambl wokalo-instrumentalny. Ale by się działo! Z pewnością, gdyby taki zespół zaistniał nie byłoby ani Pięciolinii, ani Czerwonych Gitar, ani Trzech Koron, ani Akwareli. Cóż, historia polskiego rocka potoczyła się inaczej. I mamy to, co mamy.